OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ CZWARTEK, 5 STYCZNIA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 5

30 małp zginęło w płomieniach.
Olbrzymi pożar w warszawskim ogrodzie zoologicznym
Zwierzęta przeczuwały swoją śmierć.

Warszawa, 5 stycznia.

Wczoraj przed samą godziną 9 wieczorem posterunkowy Jan Zimiński będący na stanowisku przy zbiegu Nowego Światu i Alei Jerozolimskiej spostrzegł dym i płomienie, wydobywające się z poza parkanu okalającego plac budowy przyszłego gmachu Muzeum Narodowego w Alei 3 Maja.

Nie tracąc przytomności ani czasu czujny policjant zaalarmował niezwłocznie telefonem straż ogniową, sam zaś pobiegł na miejsce, gdzie zastał jednak bramę zamkniętą.

Niesłychanym wysiłkiem energji udało mu się na szczęście wrota wyważyć i zaalarmować służbę, pilnującą dotychczas przetrzymywanych tam okazów będących własnością ogrodu zoologicznego.

Okazało się bowiem, że stoi w płomieniach właśnie drewniany budynek, mieszczący wewnątrz cenny inwentarz, bo

30 małp żywych,

z których niejedna stanowiła okaz bardzo wartościowy jak naprz. jeden szympans oceniony przez znawców na

10.000 złotych.

Wewnątrz tego budynku dla utrzymania koniecznej dla podzwrotnikowych zwierząt temperatury stały 4 piece, mianowicie 2 murowane i 2 żelazne.

Od tych ostatnich jak przypuszczać należy, zajęła się słoma, rozrzucona na podściółkę po p[illegible]e. Prawdopodobne też jest i to, że [illegible]arne zwierzęta same ognisko rozgrzebały, wzniecając pożar, który pod nieobecność dozorcy Antoniego Pawłowskiego niebawem się rozszerzył i objął cały budynek, aż po dach kryty papą.

Położenie nieszczęśliwych zwierząt było straszne i od dołu paliła się słoma, z boku płonęły drewniane deski ścian z dachu kapały ziejące ogniem krople roztopionej smoły i odpadające płaty smołowcowej tektury, prażąc ognistym deszczem.

W chwili przybycia straży, której czynności ratownicze utrudniała siatka, osłaniająca okna niemal żadna z całej liczby

30 małp już nie żyła.

Tylko tu i ówdzie odzywały się ciche jęki, po większej części leżały już nieruchomo pokurczone w bólach zwęglone dosłownie popieczone a miejscami w roztopionej smole posmarzone, opalone z szerści kadłuby nieszczęsnych zwierząt.

Piękny i bardzo cenny afrykański ptak marabut spalił się żywcem w klatce na węgiel.

Zwierzęta, jak ustalono, czyniły rozpaczliwe wysiłki aby uwolnić się z klatek.

Szympans „Prince" naprzykład potargał siatkę i zdołał już głowę wysadzić na zewnątrz klatki. Nie zdołał jednak wyswobodzić się zupełnie. Okaz ten wart był conajmniej 12 tysięcy złotych. Poza tem zginęły 3 niezwykle rzadkie okazy czarnych małp afrykańskich (cercocebus nigerrimus) wartości po tysiąc złotych każda, indyjskie małpy rezusy, małpy Nangade, kapucynki, Miopitecus, ptak marabut oceniony na 750 zł. Razem straty dosięgają

40 tysięcy złotych.

Większość tych okazów przywieźli z Afryki bracia Goetlowie, wielcy miłośnicy zwierząt.

— Szympans „Prince" — mówi p. Goetel, który obecny był na miejscu pożaru — przywieziony z Konga belgijskiego był od wczesnej młodości chowany u ludzi wraz z samicą, która w Warszawie zdechła. Dziś rano byłem w małpiarni i widziałem, że wszystkie małpy są wyjątkowo smutne i osowiałe. Zwierzęta te

przeczuwały swoją śmierć.

Łódzcy kandydaci P. P. S.
i Niemieckiej Partji Socjalistycznej.

Łódź, 5 stycznia.

Jak już doniosła dzisiejsza „II. Republika" w dniu jutrzejszym odbędzie się konferencja, na której nastąpi sfinalizowanie pertraktacji w sprawie bloku wyborczego P. P. S. z Niemiecką Partją Socjalistyczną.

Jak się dowiadujemy b. poseł Kronig kandydować będzie prawdopodobnie na drugim lub trzecim miejscu listy w okręgu łódzkim, zaś b. poseł Zerbe z listy państwowej P. P. S.

Według posiadanych przez nas informacji na czołowych miejscach listy P. P. S. kandydować będą m. in. poseł Barlicki, radny Kowalski i radny Danielewicz.

Potworny pojedynek w Wilnie.
Porucznik i student strzelali do siebie z zawiązanemi oczami.

Wilno, 5 stycznia.

Ogromne wrażenie i liczne komentarze wywołała w Wilnie wiadomość o niezwykłym wypadku pojedynku, jaki się odbył onegdaj późnym wieczorem w mieszkaniu porucznika 3 D. A. K., Jana pociechuna, pomiędzy nim i przybyłym na umówioną godzinę studentem lwowskiego uniwersytetu Bronisławem Krzyżanowskim, synem b. senatora i popularnego adwokata w Wilnie.

Pojedynek odbył się

z zawiązanemi oczami

na małej przestrzeni kawalerskiego pokoju. Obaj przeciwnicy

zasypali się szeregiem strzałów rewolwerowych.

Trzema kulami ranny jest student Krzyżanowski w piersi, rękę i obojczyk, zaś por. Pociechun jest ranny w głowę i ręce. Po strzałach drzwi otworzyły się gwałtownie i

obaj zażądali pomocy lekarskiej.

Pogotowie przewiozło ich do szpitala św. Jakóba w stanie groźnym. Stan studenta Krzyżanowskiego z powodu przestrzelenia płuc jest ciężki, natomiast lepiej się ma, choć niewykluczone są komplikacje por. Pociechuna. Badanie przez sędziego śledczego rannych jest niemożliwe, z powodu stanu ich zdrowia.

Fałszywy „agent filmowy"
usiłował wywieźć 24 warszawianki do Argentyny.

Warszawa, 5 stycznia.

Omal nie oszalała z radości panna Rózia Marmurek (Pawia 54), gdy przyszedł do niej elegancki młodzian i oświadczył:

— Jestem przedstawicielem wielkiej wytwórni filmowej w Ameryce. Pani masz wyjątkowo fotogeniczną postać. Te oczy... ten profil... Ośmielam się zapytać czy nie zechciałaby pani wziąć udziału w nakręcaniu monumentalnego filmu pod tytułem **„Judyta i Chlorofermes"**.

Formalności załatwiono bardzo szybko.

Panna Rózia podpisała kontrakt który opiewał, że w razie rezygnacji z wyjazdu do Ameryki — będzie musiała wypłacić gotówką 100 dolarów. Być może młoda niewiasta byłaby już dziś na parostatku, gdyby jej narzeczony, zaadresny Cytryn z Otwocka nie narobił gwałtu.

Dowiedziawszy się, że ukochana angażuje się do amerykańskiej wytwórni filmowej, sprawdził przedewszystkiem kim jest i co zamierza robić rzekomy przedstawiciel potężnej firmy.

Okazało się, iż jest to niejaki Fabiszewicz, zamieszkały przy ul. Tarczyńskiej 30, który wkrótce wyjeżdża do Argentyny.

Ponieważ Argentyna nie ma ustalonej reputacji ogniska przemysłu filmowego, sprawą zainteresowała się aspirantka policji obyczajowej pani Paleologue.

Wyszło na jaw, że Fabiszewicz zdążył już podpisać 24 kontrakty z lekkomyślnemi warszawiankami.

Oddano go pod dozór policji.

Ostatnie mandaty
stracą pp. Wojewódzki i Groszkowski.

Jak się dowiadujemy, na jednem z najbliższych posiedzeń magistratu ma być rozważana sprawa delegowania przedstawicieli miasta do zarządu Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego i Łódzkie Kolei Elektrycznej.

Jak wiadomo w zarządzie tych towarzystw zasiadają dotąd członkowie poprzedniego magistratu i rady miejskiej.

Powrót wojewody Jaszczołta z Warszawy.

Jak się „Express" dowiaduje, p. wojewoda Jaszczołt, który od dwuch dni bawi w sprawach służbowych w Warszawie, dziś wieczorem wraca do Łodzi.

Karnawał wyborczy



Poloneza dawnym tańcem
Rozpoczęto maskaradę,
Więc ziemiaństwo z Lewiatanem
W pierwszą parę staje radę.



Tłumiąc kaszel bezustanny,
Pcha Endecja swe gnaciska;
Przytrzymuje się sutanny,
A Grabszczyzny cień ją ściska.



Mknie korowód pełen gracji,
Przedwyborcze czuć opary...
Tylko smutno... demokracji,
Bo została się bez pary...

W. D.

Kilku kamieniczników osadzono w areszcie
za antysanitarny stan posesji.

Jak się „Express" dowiaduje, komisarjat rządu ukarał za antysanitarny stan posesji następujących właścicieli nieruchomości: Huber Szmul ul. Juljusza 28 — 10 dni bezwzględnego aresztu Teodor Szulc, Łąkowa 20 — 10 dni aresztu i Dawid Mojżesz, właściciel posesji przy ul. Piotrkowskiej 114 — 14 dni bezwzględnego aresztu za wypuszczanie nieczystości z dołu biologicznego na ulicę. Kary te zatwierdzone zostały przez urząd wojewódzki a kamienicznicy osadzeni zostali w areszcie.

Pogrzeb cygański
na ulicach Łodzi.

Łódź, 5 stycznia.

Dziś około godziny 10 rano mieszkańcy ulicy Żeromskiego i okolicznych byli świadkami niezwykłego widowiska, pierwszy raz, zdaje się spotykanego w Łodzi. **Był to pogrzeb cygański.**

Orszak pogrzebowy ubrany w charakterystyczne, malownicze szaty, śpiewający półgłosem smętną jakąś pieśń, zwracał uwagę przechodniów, którzy z zaciekawieniem przyglądali się niezwykłemu konduktowi.

Jak się okazało, umarł jeden z cyganów, którzy przed tygodniem **rozbili** obóz pod **Łodzią.**

Ostrożnie z bólem gardła!

Epidemja defterytu w środkowej Europie!

Ostrzeżenie genewskiego obserwatorjum epidemicznego.

Międzynarodowe obserwatorjum epidemiczne w Genewie ma w tym roku o wiele więcej do czynienia niż w ostatnich latach. W poprzednim roku zajmowało się ono tylko grypą, która w zimowych miesiącach przeciągała przez Europę, atoli miała bardzo łagodny charakter i stosunkowo prędko wygasła.

W tym roku atoli już podczas lata pojawiła się epidemja paraliżu dziecięcego w poszczególnych krajach Europy, a zwłaszcza bardzo groźnie wystąpiła w Ameryce. Na szczęście w całej Europie z nastaniem zimniejszej pory roku liczba zachorowań na tę straszną chorobę spadła i obecnie można ją uważać za wygasłą.

Natomiast z początkiem jesieni we wielu krajach przybrały na sile inne choroby zaraźliwe, zwłaszcza zaś szkarlatyna i dyfterja. Pierwotnie sądzono, że jest to nowa fala szkarlatyny, która sporadycznie co kilka lat w Europie się pojawia, atoli pokazało się w ostatnich tygodniach, że domysł ten nie jest trafnym gdyż ilość zachorowań na szkarlatynę spadła do minimum.

Natomiast zachorowania na dyftery tis mnożą się niesłychanie w pojedyńczych krajach środkowej Europy, chociaż nie można jeszcze mówić o epidemji dyfterytu.

Pomimo to jednak obserwatorjum epidemiczne w Genewie uważa za stosowne ostrzec i przypomnieć, jakich środków zapobiegawczych używać i w jaki sposób leczyć dyfterję.

Dyfterja czyni nadzwyczajne spustoszenia we Wiedniu, a szczególniej w Berlinie, gdzie z powodu wybuchu zarazy wiele szkół zamknięto.

Obserwatorjum epidemiczne genewskie przypomina lekarzom szkolnym jako obowiązek czuwania nad tem, czy zrana wszystkie dzieci, zjawiają się w szkole. W razie nieobecności któregokolwiek z uczniów, powinien lekarz szkolny odwiedzić nieobecne dziecko w domu i skonstatować, czy nie zostało ono w domu z powodu bólu gardła.

Po skonstatowaniu dyfterytu powinny być wszystkie dzieci tej samej klasy sumiennie zbadane, czy i one nie mają w ustach i gardle bakcylów tej choroby.

W danym razie odnośna klasa powinna być natychmiast zamkniętą, a przy wypadku powtórnego zasłabnięcia w innej klasie, nauka i uczęszczanie dzieci do szkoły należy wstrzymać.

Tylko w ten energiczny sposób — objaśnia dalej obserwatorjum epidemiczne — jest możliwą rzeczą stłumienie zarazy wśród uboższych sfer ludności, które nie są bardzo skore do wzywania lekarza. Chore dzieci, rozumie się samo przez się, należy natychmiast izolować i leczyć.

Ten sposób walki z dyfterją podjął Berlin i kilka miast w Czechosłowacji, gdzie również zachodzi obawa epidemji.

Wspomniane obserwatorjum epidemiczne w Genewie przestrzega bardzo usilnie przed wszelkimi bólami gardła i zapaleniami gruczołów. Wskazaną tu jest niezmierna czujność rodziców i nauczycieli, chociażby nawet, rozchodziło się pozornie o drobne, nic nieznaczące, dolegliwości gardła.

Do chorego dziecka należy w tej chwili zawezwać lekarza, gdyż tylko on może osądzić czy rozchodzi się w danym wypadku o nic nie znaczące zapalenie, o słośliwą anginę, czy wreszcie o niebezpieczną dyfterję.

Bardzo dzielnym środkiem przeciw tej strasznej chorobie jest serum dyfteryczne ale musi ono być stosowane wcześnie, no i oczywiście tylko za poradą lekarza.

Warszawa w okowach lodowych.



Silne tegoroczne mrozy ścięły lodem powierzchnię Wisły na całej jej długości. Oto ciekawa fotografja, przedstawiająca rąbanie lodu dla celów handlowych koło mostu ks. Józefa w Warszawie.

250 pretendentów do spadku

który w roku 1825 wynosił 15 000 funtów, a w roku 1925 — 2 i pół milj. funtów.

Z górą sto lat temu, bo w r. 1825 zmarł na Ceylonie niejaki Mansfeld, właściciel wielu okrętów. Wdowa po nim przeniosła się na mieszkanie do Wiednia, umarła jednak w trzy lata po śmierci męża.

Na rok przed śmiercią sporządziła ona testament, w którym cały majątek zapisała w prostej linji krewnym swego męża, gdyż własnych dzieci nie mieli. W testamencie tym zrobiła jednak zastrzeżenie, że spadek jest do objęcia dopiero w sto lat po jej śmierci.

Cała suma, jaką wdowa po Mansfeldzie rozporządzała, wynosiła 15 tysięcy funtów szterlingów i została umieszczona w jednym z banków londyńskich. Od stu lat skarb ten spoczywa więc w skarbcu bankowym i urósł wraz z odsetkami i odsetkami od odsetek do sumy 2 i pół miljona funtów, to znaczy zgórą 55 miljonów złotych.

Postępowanie spadkowe prowadzi jeden z adwokatów w Berlinie, do którego zgłosiło się już przeszło 250 ubiegających się o pieniądze spadkobierców. Wszyscy oni noszą nazwisko Mansfelda.

Hipnoza znieczula lepiej, niż chloroform

twierdzą amerykańscy operatorzy i operowani.

Od dłuższego czasu zastanawiają się amerykańskie koła lekarskie nad usunięciem narkotyków, używanych przy operacjach chirurgicznych i zastąpienia ich hipnozą.

Specjalistą od tego rodzaju zabiegów jest dr. Sharleton, który kolegium lekarskiemu w Chicago przedstawił kilkudziesięciu chorych, poddanych przed ciężką operacją hipnozie.

Nie odczuwali oni najmniejszych bólów i zgodnie zaświadczają, że w hipnotycznym transie doznawali przyjemnych uczuć, jakkolwiek lekarze krajali ich ciało.

Tragiczna śmierć sportowca polskiego.



Ś. p. Stefan Popiel, zmarły ostatnio tragiczną śmiercią, sportsmen polski, jako bramkarz I. drużyny Cracovii, mistrzowskiej w r. 1921 drużyny Polski.

Komendantka policji kobiecej w Warszawie.



Komendantka policji kobiecej w Warszawie, p. Stanisława Paleolog, otrzymała w tych dniach szarżę aspiranta, która to nominacja ukazała się w ostatnim rozkazie oficerskim. Zdjęcie jest portretem pani. S. Paleolog.

Pomnik Kolumba

stanie za dwa lata w Ameryce.

Unja panamerykańska zainicjowała budowę wielkiego pomnika Krzysztofa Kolumba, który stanąć ma przy wjeździe do portu w San Diego, znajdującego się na południowy wschód w Los Angelos.

Kosztorys pomnika przewiduje wydatek całkowity na budowę w sumie 4 milj. dolarów, przyczem w nocy pomnik oświetlony ma być specjalnemi lampkami tak aby widoczny był w promieniu stu kilkudziesięciu kilometrów. Dookoła pomnika ma być urządzony port lotniczy. Pomnik gotów ma być w ciągu dwuch lat.

Przygoda Kropki z „Polą Negri“

„Dam sto złotych, jeśli pani pozwoli się pocałować w rękę!..“

„To za mało — odparła „artystka“ — daj pan jeszcze palto!“

Łódź, 5 stycznia.

18-letni Michał Kropka był kinomanem: spędzał wszystkie wieczory w kinoteatrach, a przedewszystkiem interesował się filmami, w których występowała Pola Negri.

— Kocham ją — zwierzał się kolegom — za jeden całus tej kobiety zapłaciłbym 100 złotych. Więcej nie mogę, bo nie mam!...

Koledzy drwili z jego marzeń. Radzono mu, by wyjechał do Ameryki, zapewniając go, że słynna artystka z pewnością zapłonie do niego miłością.

Ostatnio spłatali mu jednak figla, który pociągnął za sobą poważniejsze skutki.

Pewnego wieczoru oświadczono mu w wielkiej tajemnicy:

— Przyjechała do Łodzi Pola Negri. Nikt o tem nie wie, bo artystce zbrzydły się już owacje, więc nikogo nie zawiadomiła o przyjeździe. Moglibyśmy cię z nią zapoznać...

Michał ożywił się.

— Ale czy to napewno ona? Skąd wy ją znacie?

— To już nasza tajemnica...

Wieczorem odbyło się spotkanie na ulicy Kilińskiego.

Pola Negri stała przed bramą jednego z domów w długim, czarnym welonie, którym szczelnie zasłaniała twarz.

— Nie wierzyłem nigdy, że spotka mnie tak wielkie szczęście — wybełkotał młodzieniec — jestem taki wzruszony, że wprost nie mogę mówić.

Nazywam się Michał Kropka.

— Pola Negri! — usłyszał cichą odpowiedź.

— Chodźmy gdzieś! — prosił ją.

— Nigdzie nie pójdę. Poznają mnie i zrobią owacje. Możemy rozmawiać w bramie.

Kropka stał się nagle bardzo elokwentny. Zwierzył się przed nią ze swych najskrytszych uczuć.

— Pani się to chyba wyda śmieszne — rzekł — ale dałbym sto złotych, by móc panią pocałować w rękę.

— Mówili mi o tem koledzy — odparła mu — ale to mało. Jeżeli pan nie ma więcej gotówki, to daj pan jeszcze palto.

Kropka spojrzał na nią podejrzliwie.

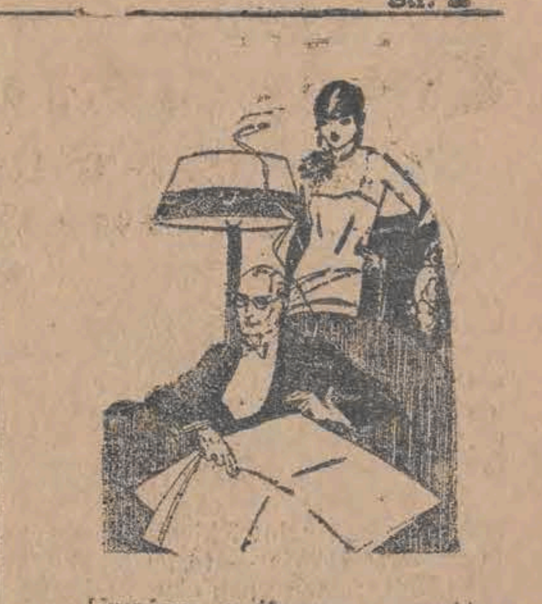
Tak wielka artystka nie mówiłaby ze mną w ten sposób — pomyślał — to pewno oszustwo.

Błyskawicznym ruchem zerwał jej z głowy welon i ujrzał twarz dziewczęcą wprawdzie dość ładną lecz niczem nie przypominającą słynnej artystki.

Niewiasta wybuchnęła śmiechem.

— Dał się pan nabrać na kawał!

— Nie pozwolę drwić z moich uczuć — krzyknął wściekle i rzucił się na nią. Uderzeniem pięści powalił ją na ziemię i pobił tak dotkliwie, że wezwano do rannej, Marji Skorasińskiej, zamieszkałej przy ulicy Ciemnej 6, karetkę pogotowia.



— Uważam spółczesną nagość za nieprzyzwoitą.

— Cóż pan w takim razie powie o swojej łysinie?

Szarża na dwu policjantów.

Grudniowy epilog majowej awantury.

Zadowolony z tego, że został przyjęty do Ligi morskiej, Franciszek Gralicki, młodzieniec jak dotychczas zupełnie spokojny, urżnął się niemiłosiernie. W błogim nastroju wędrował po ulicach miasta, aż znalazł się na ul. Traugutta, obok postoju taksówek.

Z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny Gralicki wszczął kłótnię z szoferami, która w pewnym momencie doszła do takiego napięcia że zwróciła uwagę posterunkowego Marjana Gardysa, pełniącego służbę przy rogu Piotrkowskiej.

Na zaproszenie do komisarjatu, wypowiadzane przez policjanta w przepisowej formie, Gralicki zareagował w brutalny sposób, uderzywszy przedstawiciela władzy z całej siły w pierś.

Przybiegł, zaalarmowany gwizdkiem drugi policjant, którego wojowniczo usposobiony młodzieniec potraktował nie lepiej.

Po uciążliwem szamotaniu zdołano wreszcie pana Franciszka zaprowadzić do komisarjatu, gdzie całe zajście zostało opisane w protokule.

Było to w wonnym, pięknym maju. W pochmurny, mroźny dzień styczniowy pan Gralicki stanął przed sądem, który go skazał na 3 miesiące więzienia.

Brylanty straciły na blasku.

W sekrecie przed żoną mąż zamienił brylanty na szkiełka i uciekł do Londynu.

Z Warszawy donoszą:

Trzeba przyznać, że pani Łaja Eksztajn, właścicielka cukierni na Nowolipiu nr. 25 nie zrobiła szczęśliwego wyboru, oddając swe serce p. Abramowi Czosnkowi z Otwocka.

Przystojny ten mężczyzna o wyjątkowo pachnącem nazwisku skradł jej przedewszystkiem pelerynę nurkową wartości 3 500 złotych. Ze skruchą przyznał się do winy, poczem zwędził pierścień brylantowy oceniony na 1.800 złotych, oraz kolję za trzy tysiące.

Gdy oburzona pani Łaja zagroziła mu policją, przeprosił grzecznie i obiecał zwrócić skradzione przedmioty.

Istotnie, po upływie tygodnia przyniósł naszyjnik, padł na kolana i poprzysiągł gruntowną poprawę.

Z okazji Nowego Roku właścicielka cukierni wybrała się na bal. Jedna z przyjaciółek zwróciła uwagę na jej kolję.

— Coś mi się zdaje, że te twoje brylanty straciły trochę blasku...

Tknięta złem przeczuciem, p. Łaja pośpieszyła do jubilera który wręcz jej oświadczył, że kamienie zostały zamienione na szlifowane szkiełka.

Wobec takiego odkrycia p. Abram Czosnek dostał od żony dymisję i wyjechał do Londynu. Przedtem jednak zdążył puścić w obieg kilka weksli na poważne sumy ze sfałszowanym podpisem pani Łai.

Obecnie ścigają go listy gończe.

Posterunkowy policji

oskarżony o wybicie oka pijanemu awanturnikowi

skazany na 2 tygodnie aresztu.

Łódź, 5 stycznia.

Wacław Stawiany, upił się w karczmie, poczem bez żadnego powodu udał się do urzędu gminnego we wsi Brójce, gdzie stale mieszkał.

Urzędnicy, zajęci pracą, prosili go, by im nie przeszkadzał.

Stawiany obrzucił ich stekiem ordynarnych wyzwisk, potłukł kałamarze i począł niszczyć papiery, co skłoniło obecnych do wezwania policji.

Posterunkowy Józef Sowiński nie mogąc sobie dać z nim rady począł się z nim szamotać, chcąc mu założyć na ręce kajdanki.

W czasie bójki, gdy Stawiany odepchnął od siebie policjanta, ten uderzył go w oko lufą rewolweru, co pociągnęło za sobą straszne skutki.

Młodzieńcowi wypłynęło oko. Przewieziono go wprawdzie natychmiast do szpitala do Łodzi, lecz lekarze nie mogli mu już uratować wzroku.

Został na całe życie kaleką.

Policjanta, po przeprowadzeniu dochodzenia, pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wczoraj Sowiński znalazł się przed sądem.

Przewód sądowy ustalił, iż policjant dokonał strasznego czynu wyłącznie wskutek nieostrożności, gdyż nie miał zamiaru uderzyć Stawianego.

Skazano go na dwa tygodnie aresztu.

Zderzenie tramwaju z resorką.

Woźnica ciężko ranny.

Łódź, 5 stycznia.

Wczoraj w godzinach porannych przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Zielonej miało miejsce zderzenie tramwaju z resorką, które pociągnęło za sobą straszne skutki.

Tramwaj linji Nr. 17 najechał na resorkę Jankla Wódki, zamieszkałego przy ulicy Berka Joselewicza. Woźnica spadł na szyny doznając cięższych obrażeń cielesnych, wobec czego pogotowie przewiozło go do domu.

Resorka została strzaskana.

Jeden kradł jabłka a drugi obrazy.

Łódź, 5 stycznia.

Ksaweremu Michalskiemu, zam. we wsi Ustków, gm. Grzybki, w czasie postoju w domu przy ul. Wysokiej nr. 29. **Miklaszewski Aleksander**, zam. przy ul. Tatrzańskiej nr. 27 skradł 12 pudów jabłek, wartości 133 zł.

Kaufmanowi Aronowi — Józefowi, zam. przy ul. Piotrkowskiej 18, z szatni kąpielowej przy ul. Gdańskiej nr. 75, skradziono zegarek firmy „Glaschuter“ i portmonetkę, zawierającą 50 zł gotówki, na ogólną sumę 960 zł.

Uchrańskiej Józefie, zam. przy ulicy Fabrycznej nr. 9, w czasie jej nieobecności w mieszkaniu, a w obecności 12 letniej jej córeczki, jakaś nieznana kobieta skradła z szafy 90 zł. gotówki.

Ciechocki Walenty, zam. przy ul. Konstantynowskiej 68, przywłaszczył sobie 800 zł. zainkasowane za obrazy na szkodę **Zwolińskiego Wojciecha**, zam. przy ul. Konstantynowskiej 80.

Moskwa w obawie przed Napoleonem.

Sromotna ucieczka p. Wasyla, który przeląkł się zapałki.

Łódź, 5 stycznia.

Wczoraj około godziny jedenastej wieczorem na ulicy Traugutta przed hotelem „Savoy“ pojawił się wysoki, barczysty mężczyzna, który począł się zachowywać w sposób bardzo niepokojący. Zatrzymywał przechodniów i szeptał im tajemniczo:

— Sza! Nie mówcie nikomu, że ja tu stoję... Bo jeżeli się o tem dowie Napoleon, spali mnie biedaka...

Goście wysłuchiwali cierpliwie tych bredni w przekonaniu że mają do czynienia z pijanym, poczem szli dalej. W pewnej chwili nieszczęśliwy manjak ujrzawszy jakiegoś jegomościa, zapalającego papierosa, wpadł w furję.

Z dzikim wrzaskiem puścił się naprzód w stronę ulicy Sienkiewicza.

— Gorze! Gorze! — krzyczał przeraźliwie — Napoleon idzie na Moskwę! Spasajtes! Spasajtes!

Nieliczni przechodnie puścili się w pogoń za uciekającym. Trzęsącego się ze strachu postanowiono odprowadzić do komisarjatu, by tam się nim zaopiekowano.

Nieszczęśliwy był potulny jak dziecko i dał się spokojnie prowadzić. Bełkotał tylko od czasu do czasu:

— Tylko nie dajcie Napoleonowi mnie spalić! Nie pozwólcie!

Do interwencji policji nie doszło bowiem sprawa wyjaśniła się na ulicy. Z pobliskiej restauracji wyszło kilku młodzieńców, którzy widząc młodzieńca w tarapatach, zawiadomili, że jest to ich przyjaciel, Wasyl Moskwa.

Pili razem, a p. Wasyl, mając słabą głowę, urżnął się najprędzej i niespostrzeżenie wymknął się z knajpy. Jest on najzupełniej zdrów na umyśle z wyjątkiem tych chwil, kiedy się upija. Wtedy popada w manję prześladowczą i drży ze strachu, że Napoleon spali jego — Moskwę.

Wobec takich wyjaśnień Wasyla Moskwę oddano pod opiekę sprzymierzonych przyjaciół, którzy wpakowali ululanego towarzysza do dorożki i najprawdopodobniej odwieźli do domu.



— Jestem człowiekiem szczerym. Co mam w głowie — to na języku.
— Dlatego więc pan ciągle milczy.

Na dzień dobry.

Karnawał 1928.

Znów maskarady, rauty, bale
Przez Łódź w orszaku barwnym płyną,
Znów w Filharmonji w uciech szale
Flirtuje Pierrot z Kolombiną...

***

Choć wokół bieda, bezrobocie,
Na brak gotówki trudna rada,
Jednak — Łódź tańczy w czoła pocie,
Jednak szaleje maskarada...

★

Szkoda jedynie (myśli sobie
Niejeden w Łodzi młody — stary),
Że rychło po tej uciech dobie
Zawita znów Popielec szary...

Remus.

Przez monokl.

WIEK KUCHARKI A WYDAJNOŚĆ PRACY.

— To dziwne, u mnie malarz malował kuchnię 4 dni, a u pani tylko 2 dni.
— Ale zato moja kucharka ma 49 lat, a pani kucharka 19.

WYPRACOWANIE „NASZA MATKA".

— Franek, ty dosłownie to samo napisałeś, co twój brat!
— Tak jest, panie psorze, bo my akurat mamy tę samą matkę!

ODMŁODZONY.

— Jakże się pan czuje w małżeńskim stanie?
— Cudownie! Czuję się wprost odmłodzony — np. papierosy palę znowu pokryjomu.

NIEWYROZUMIAŁY.

— Te twoje stopnie wcale mi się nie podobają!
— Myśli mamusia, że nie uprzedzałam o tem nauczyciela, ale co on sobie z mamusi robi!

SZCZĘŚLIWEJ KURACJI.

Żona telegrafuje do męża: — W ciągu czterech tygodni straciłam połowę swej wagi. Czy długo jeszcze mam pozostać w Kosowie?
Mąż: — Jeszcze cztery tygodnie.

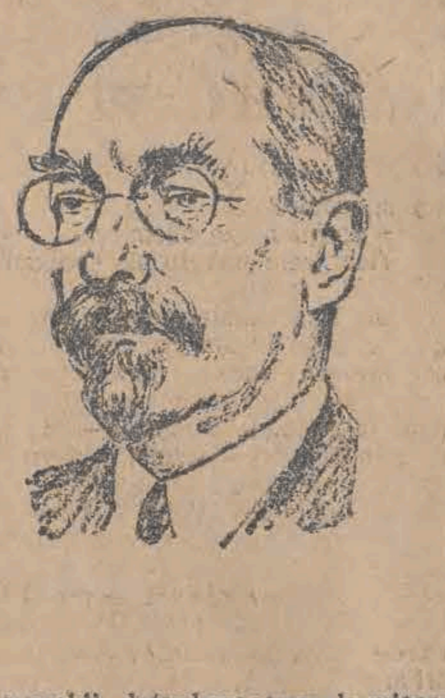
SŁUSZNE.

— Powiedz mi, chłopcze, dlaczego bociany na zimę odlatują na południe?
— Bo i tamtejsi ludzie chcą mieć dzieci, mamusiu!

O kim świat mówi



Menżyńskij, dotychczasowy szef G. P. U. (czrezwyczajki) ma zostać komisarzem oświaty po Łunaczarskim.



Łunaczarskij, dotychczasowy komisarz oświaty, zostaje ambasadorem sowieckim w Rzymie.

Mężczyźni, witajcie się skinieniem!

Żądajcie równouprawnienia z kobietami!

Zdejmowanie kapelusza to niepraktyczny przeżytek.

My, wszyscy bez wyjątku, mężczyźni, hołdujemy obecnie średniowiecznemu zwyczajowi zdejmowania kapeluszy na powitanie. Zrozumiałym wydać się może ten „nakaz chwili", łącznie z klękaniem, w owych zamierzchłych czasach wybujałej hierachji stanów i uwarstwowień. Lansowanie jednakowoż tego sromotnego symbolu niewolnictwa i służalczego gestu w wieku Ligi Narodów, winno być uważane przez każdego człowieka kulturalnego za... tragikomiczny przeżytek!!!

Do szczęścia w nieszczęściu śmiało możemy zaliczyć tę okoliczność, że z okazji witania się zdejmujemy akurat tę część garderoby, a nie inną (sic!!!). Mimo to odkrywanie głowy w ulewę, trzaskający mróz, piekielny upał i kurzawę należałoby, przedewszystkiem ze względów zdrowotnych, porzucić jako oczywisty nonsens!!!

Pozostaje dodać, jak horrendalnie uciążliwy i niepraktyczny jest sposób podnoszenia ręki na wysokość naszej głowy, zdejmowania kapelusza i powrotne wkładanie z kilkakrotnem poprawianiem i nasuwaniem. Jeżeli nadto uprzytomnimy sobie, jak, przy tak wielkiej częstości spotkań, nasze „borsalinki" przerażająco się defasonują, to otrzymamy kompletny obrazek jednej strony medalu.

A teraz odwrotna jego strona! Elementarna logika nakazuje nam zwrócić uwagę na fakt, że nakrycie głowy służy wyłącznie jako ochrona przed zmianami atmosferycznemi stosownie do pór roku.

Wojsko naprzykład wyżej stoi od nas pod tym względem i wita się wzajemnie, jak również „cywilów" bez różnicy płci (!), przykładaniem ręki do czapki. My jednak bądźmy praktyczniejsi i stańmy się w ścisłem tego słowa znaczeniu ekonomiczni!

Bądźmy konsekwentni i, jak np. na sali tańca

witajmy się identycznie na ulicy skinieniem głowy!!!

Od wieku, stanowiska, sympatji etc. zależeć będzie kąt odchylenia karku i wyraz naszej twarzy! Dorzucając zaś uprzejmie: „Moje uszanowanie! Dobry wieczór!" i t. p., z pewnością wynagrodzimy pozorną „stratę" konserwatystom opornym racjonalnej redukcji ruchów rąk!

Cherchez la femme i z niej właśnie bierzcie sobie przykład! Nawet najserdeczniejsze przyjaciółki są bardziej praktyczne od mężczyzn (!) i nie zdejmują kapeluszy lecz witają się skinieniem! Musimy przyznać płci pięknej, która w lwiej części zwykła hołdować najkarkołomniejszym wybrykom mody, że na tym punkcie jest od nas o całe niebo praktyczniejsza... A wszak niejedna wolałaby uchylić kapelusika i kokieteryjnie zareprezentować swą rozkoszną główkę, gdyby... nie obawa, że czuprynka mogłaby się przy tem mocno potargać! My jednak skromni chłopcy samowolnie narażamy się na rozczochranie naszych starannie ulizanych fryzur...

ZRÓWNAJMY SIĘ NARESZCIE Z KOBIETAMI!!!

My, a nie one, jesteśmy nierównouprawnieni!!!

Mężczyźni! Apeluję do Waszego rozsądku!

MAKSYMILJAN OLSZER.

Jak urodził się kalendarz.

Z pięciu „Nowych roków".

Dopiero po wiekowych sporach wybrano jeden dzisiejszy.

Nie zdajemy sobie sprawy — pisząc datę Nowego Roku, — ile straszliwych sporów, dysput, a nawet wojen przeżyła ludzkość, zanim zdecydowała się ostatecznie na ustalenie dat kalendarza.

W wiekach średnich panowała zupełna anarchja w obliczeniach kalendarzowych.

Nowy rok rozpoczynano w pierwszą niedzielę adwentu, w święta Bożego Narodzenia, w dzień Zwiastowania, w czasie Wielkanocy. Nietylko w każdym kraju, ale niemal w każdem mieście był inny system obliczeń.

I tak w północnych Niemczech zaczynał się nowy rok 1 stycznia, w prowincjach nadreńskich — w niedzielę Wielkanocną.

Rok 1179 rozpoczął się wedle tej rachuby 1-go kwietnia, a trwał do 19-go kwietnia następnego roku. Te same daty powtarzały się więc dwa razy.

Gorzej jeszcze było z liczeniem lat.

Do 6 stulecia po narodzeniu Chr. Pana liczono czas od założenia Rzymu, niektórzy zaś od wstąpienia na tron cesarza Dioklecjana.

Dopiero zakonnik rzymski nazwiskiem Dyonizos, wpadł na pomysł rozpoczęcia rachuby lat od narodzenia Chr. Pana. Wtedy to ukazał się poraz pierwszy kalendarz ułożony wedle chrześcijańskiej ery z datą 532 roku.

Lecz Dyonizos pomylił się o całe sześć lat. Udowodnił to później słynny astronom Kepler.

Chrześcijańska rachuba czasu nie znajdowała zwolenników.

Wprawdzie nakazał jej używać cesarz Karol Wielki, ale następcy jego wrócili do pogańskiego kalendarza, od „założenia Rzymu". Rozmaite zaś sekty chrześcijańskie datowały lata wedle swych własnych obliczeń.

W wieku XII istniało jedenaście rozmaitych kalendarzy, zupełnie różnych chronologją.

Dopiero w roku 1341 kurja rzymska ustaliła dla całego świata chrześcijańskiego jedną wspólną datę, a ostateczną reformę kalendarza przeprowadził w r. 1582 papież Grzegoż Wielki.

Wieczory w świetle kinkietów.

Pamiętnik Józefiny Baker.

Nie miała w zimie pończoch więc tańczyła „na rozgrzewkę".

I przy tej okazji została sławną...

Józefina Baker, najoryginalniejsza z współczesnych tancerek, murzynka, której produkcje choreograficzne zwróciły uwagę całego Paryża, a więc — niemal całego europejskiego świata teatralno-artystycznego, wystąpiła niedawno w nowej roli: w roli autorki swoich memuarów.

Wprawdzie nie napisała własnoręcznie historji swego życia, raczej „na opowiedziała" ją znanemu francuskiemu pisarzowi Marcelowi Sauvage, który — zachowując ściśle zasadniczy tekst opowieści — przybrał je w książkę... Bowiem świetna tancerka — jak sama przyznaje — włada daleko lepiej nóżkami, niż piórem...

Niemniej — wszystkie wystawy księgarń paryskich zdobi obecnie książka, zatytułowana: „Józefina Baker — Memuary czarnej tancerki". I książka ta stanowi niemałą emocję dla wszystkich żądnych sensacji nadsekwańczyków....

Matką „boskiej" Józefiny — czytamy w jej pamiętnikach — była murzynka amerykańska czystej krwi, ojciec jednak był rodem z Hiszpanji. Zatem oryginalna tancerka przyszła na świat właściwie jako mulatka. Miasto St. Louis w Stanach Zjednoczonych może sobie rościć pretensje do zaszczytu, że jest miejscem jej urodzenia.

„Jako dziecko nie miałam pończoch matka moja była bardzo biedna... W St. Louis panują bardzo ciężkie zimy, w izbie naszej gościł stale mróz, więc tańczyłam sobie „na rozgrzewkę", żeby nie zmarznąć... Przy tej okazji tak sobie upodobałam to zajęcie, że w 16 roku życia uciekłam i zostałam tancerką w trzeciorzędnej knajpie nocnej w Chicago"...

Poczem karjerę zrobiła w bardzo szybkiem tempie: „Pewnego pięknego dnia zobaczyłam fotografje moje we wszystkich dziennikach i tygodnikach — sama właściwie nie wiem, jak to się stało"...

Dzisiaj Józefina Baker króluje w Paryżu, ma własną willę w arystokratycznej dzielnicy, automobil, imponujące konto bankowe, niezliczone mnóstwo wielbicieli — nadaje ton w dziedzinie współczesnej choreografji... A wszystko — dzięki temu, że matka jej, biedna murzynka w St. Louis, nie miała w swoim czasie dosyć pieniędzy, by opalić ubogą swą izdebkę...

Tak przynajmniej zapewnia „boska" Józefina... **Z.**

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, na przedstawieniu dla związków robotniczych „Kawiarenka". Pozostałe bilety dziś od 10 r. w cukierni Gostomskiego po cenach popularnych.

Jutro, w piątek świąteczny, trzy przedstawienia: o godz. 12 w południe premjera bajeczki świątecznej B. Hertza i W. Tatarkiewiczówny „Choinka Buma i Bączka". Reżyserja Konstantego Tatarkiewicza, muzyka Z. Białostockiego.

O godz. 4 po południu po cenach popularnych „Kredowe koło".

O godz. 8.30 po raz ostatni przed zejściem z afisza „Kawiarenka".

W sobotę premjera 4-aktowego dramatu egzotycznego M. Łengyel'a „Tajfun" z Janem Boneckim w popisowej roli japończyka Tokeramo.

W rolach ważniejszych obok niego: Jan. Morska, Dziewońska, Woskowski, Krzemieński, Winawer i in.

W niedzielę o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Peer Gynt".

Następnemi po „Tajfunie" premjerami będą: współczesna komedja satyryczna K. Wroczyńskiego „Aby żyć" i komedja stylowa Józefa Blizińskiego „Pan Damazy".

Tragedja hrabiny de Janze

która usiłowała zastrzelić swego kochanka.

—o—

Sąd skazał ją na 6 mies. więzienia.

W tych dniach w izbie karnej w Paryżu nastąpił epilog dramatu jaki się rozegrał w marcu r. ub. na jednym z paryskich dworców kolejowych, na którym hrabina de Janze usiłowała zastrzelić kochanka swego w chwili ostatniego z nim widzenia się.

Hrabina Janze, kobieta zamężna, z pochodzenia amerykanka i matka dwojga dzieci, poznała anglika Trefforda w Egipcie, gdzie przebywała dla wzmocnienia nadwątlonego zdrowia. Wkrótce między dwojgiem tych ludzi zapanowało serdeczne zbliżenie się, a wreszcie pod wpływem miłości hrabina postanowiła rozwieść się z mężem i wyjść za ukochanego człowieka.

Obustronny ten zamiar napotkał się jednak z silną i stanowczą opozycją ze strony rodziny mr. Trefforda, która zagroziła młodemu anglikowi, że w razie poślubienia hrabiny Janze cofnie mu całkowicie pomoc pieniężną, która była jedynym źródłem dochodów jego.

Wobec tego zrozpaczony młodzieniec musiał się wyrzec upragnionego małżeństwa i dnia 27 marca hrabina Janze odprowadziła Trafforda na dworzec, gdzie miała się z nim pożegnać na zawsze. Przed samem odejściem pociągu, którym miał odjechać kochanek, spytała go drżącym głosem, czy naprawdę chwila ta jest ostatniem ich widzeniem.

Młody człowiek nie zdążył odpowiedzieć na to pytanie, gdy rozległy się dwa wystrzały rewolwerowe i padł on wraz z kochanką na peron kolejowy.

Ale sztuka lekarska wyleczyła oboje kochanków z ciężkich ran i przeciw nieszczęśliwej kobiecie wytoczono proces o usiłowanie zabójstwa.

W przepełnionej sali sądowej rozwijała się tragedja kochającego serca. Hrabina w zeznaniu swem zapewnia sąd, iż miała zamiar tylko siebie pozbawić życia, a jeżeli strzelała do ukochanego człowieka, uczyniła to w stanie zupełnego zamroczenia umysłu.

Trafford wszystkiemi siłami starał się wytłomaczyć szalony czyn ukochanej przez siebie kobiety. Ale ani jego usiłowania, ani świetna obrona adwokata oskarżonej nie wpłynęły decydująco na wyrok sądu, który skazał hr. Janze za usiłowanie zabójstwa w uniesieniu na sześć miesięcy więzienia.

Gdyby strzał hr. Janze trafił w serce i Trafford zostałby zabity na miejscu wówczas stanęłaby ona przed sądem przysięgłych i kto wie, czy nie byłaby uniewinniona.

S. MALSAGOW.

WYSPA TORTUR I ŚMIERCI

4)

30 listopada 1923 roku otrzymuję wyrok „na Sołówki“.— Zetknięcie ze "szpanką" — W „Tagance“ — Przez Rostów i Moskwę na wyspy Sołowieckie.

Wreszcie 30 listopada 1923 roku, czyli w siedem miesięcy potem, jak zastosowano do mnie „amnestję“ w batumskiej czerezwyczajce, sędzia śledczy we Władykaukazie odczytał mi definitywną amnestję, następującej treści:

„Na mocy uchwały komisji do spraw wydaleń administracyjnych przy N. K. W. D. (ludowy komisarjat do spraw wewnętrznych), obywatel S. A. Malsagow, któremu udowodniono przestępstwa przewidziane w artykułach 64 i 66 kodeksu karnego R. S. F. S. R. (art. 64 — „organizacje terorystyczne w porozumieniu z zagranicą“, art. 66 — „szpiegostwo na rzecz burżuazji międzynarodowej“) zostaje wysłany do sołowieckiego obozu koncentracyjnego na termin lat trzech“.

Razem z kilku innymi „amnestjowanymi“ wysłano mię na północ. Pierwszy etap — Rostow. Tutaj po raz pierwszy zetknąłem się z tak zw. „szpanką“ — kryminalistami, odgrywającymi tak wybitną rolę we wszystkich więzieniach, obozach i czerezwyczajkach rosyjskich.

Wielcy i drobni złodzieje, włamywacze, mordercy, koniokrady, fałszerze, oszuści — wszystko to całemi dywizjami wędruje z jednego więzienia do drugiego, odbywa karę, przekupując straże ucieka, znów trafia do więzienia. Prawie wszyscy oni są zupełnie goli, zawsze głodni i zawszeni. Straże biją ich kolbami po głowie, częściej zaś zabijają się oni nawzajem cegłami, wyłamanymi z murów więziennych.

Zupełnie zdziczała „szpanka“ gdziekolwiekby trafiła, wszędzie przegrywa w karty swój szczupły deputat i ostatnie spodnie. Dla zrekompensowania przegranej, kryminaliści okradają więźniów - nowicjuszy z pośród politycznych. Rzeczy skradzione sprzedają oni za pośrednictwem dozorców więziennych, zdobyte pieniądze natychmiast obracają na alkohol.

Gdy wszedłem do wyznaczonej dla nas celi w więzieniu rostowskiem, sądziłem, że trafiłem do jakiegoś piekła. „Szpanka“ w ilości około stu ludzi przywitała nas gwizdaniem, przeraźliwym wrzaskiem i groźnym wyciem. W jednym z kątów celi dostrzegłem pięciu inteligentów. Wśród nich był jeden pułkownik sztabu generalnego. Wszystkich pięciu pierwszej nocy ich pobytu w więzieniu „szpanka“ rozebrała do naga.

Na szczęście byli pośród nas ludzie doświadczeni. Jeden z nich kredą odkreślił na posadzce celi „sfery wpływów“ — polityczną od kryminalnej i oświadczył „szpance“:

— Jeżeli którykolwiek z was ośmieli się przekroczyć tą granicę — zabiję.

Ponieważ mówił to człowiek o budowie atletycznej — „szpanka“ przestraszyła się. Pozatem na noc, na granicy kredowej ustawialiśmy wartę. W ten sposób jedynie udało się nam uchronić od kradzieży rzeczy i pieniędzy, które krewni i przyjaciele nasi potrafili nam doręczyć w drodze do Rostowa (nie obyło się przytem bez grubszej łapówki dla konwojentów).

— Z Rostowa wysłano nas do Moskwy — do więzienia Tagańskiego.

W „Tagance“ panował jaki-taki porządek. Więźniowie w celach byli segregowani stosownie do rodzaju ich „przestępstw“.

W Moskwie zresztą zapoznałem się z podziałem „przestępców“, nie na dwie kategorje („kontr-rewolucjoniści“ i „szpanka“), jak to było przyjęte na Kaukazie, lecz na trzy.

Do grupy pierwszej — „kr“ — zaliczono wszystkich podejrzanych o udział w organizacjach monarchistycznych, lub też propagandzie monarchistycznej oraz wogóle czyny i propagandę burżuazyjną, antysocjalistyczną. W tej grupie, najbardziej zazwyczaj licznej, można było spotkać zarówno byłego ministra, jak i byłego dozorcę domowego, podoficera i generała, wielkiego przemysłowca i subjekta sklepowego, była księżnę i jej kucharkę. Do tej samej kategorji „kr-ów“ władze zaliczają cały kler wszystkich wyznań, całą inteligencję i półinteligencję, sfery kupieckie i wszystkich byłych oficerów.

Do grupy drugiej — „politycznych i partyjnych“ — więźniowie rekrutują się z resztek przedrewolucyjnych stronnictw socjalistycznych: socjaliści-rewolucjoniści, socjaliści - demokraci, anarchiści i t. p.

Kategorja trzecia — to pospolici kryminaliści — tak zwana „szpanka“.

Podział ten stosowany jest na wyspach Sołowieckich oraz we wszystkich obozach i więzieniach sowieckich.

W więzieniu Tagańskiem dostaliśmy się do celi, szczelnie zapełnionej klerem. Był tutaj i arcybiskup saratowski Piotr Sokołow i zakonnicy z klasztoru kazańskiego i inni. Prawie wszyscy byli więzieni pod zarzutem ukrywania kosztowności kościelnych w okresie rabowania kościołów przez bolszewików na rzecz kominternu. Wszyscy ci biskupi, kapłani i zakonnicy byli również skazani na wysłanie na wyspy Sołowieckie.

W Piotrogrodzie, w drugiem więzieniu transportowem („2 isprawdom“) w którem osadzono nas w pierwszych dniach stycznia 1924 roku, dołączono do nas grupę około 20 osób tak zwanych „kasynowców“.

Niedługo przedtem została w Moskwie zamknięta za nadmierny hazard, pijackie orgje, rozpustę i awantury wykwintnie urządzona jaskinia gry dla dygnitarzy komunistycznych — „Kasyno“. Nieoficjalnie na czele tego zakładu stała pani Kamieniew, żona prezesa moskiewskiego gubernjalnego komitetu wykonawczego.

Czujne nosy agentów amerykańskich

wywietrzą każdą butelczynę wódki.

Walka ze spożywaniem alkoholu kosztuje St. Zjednoczone bardzo wiele. Obecnie policja amerykańska chwyciła się nowych sposobów, bliskich metody prowokacyjnej.

Do niedawna w domach amerykańskich witano bardzo uprzejmie urzędników gazowni i elektrowni choć każdy z nich przychodził przecie po pieniądze za gaz czy elektryczność. Teraz jednak ten stosunek bardzo się zmienił; na każdą wizytę takiego urzędnika patrzy się z niezwykłem niedowierzaniem, trzymając ich najczęściej bardzo długo przed drzwiami i otwierając wtedy dopiero, gdy już w domu „zrobiono porządek“

Skad ta zmiana? Nie trudno to zgadnąć. Okazało się mianowicie, że ci urzędnicy nietylko zwracają uwagę na liczniki gazowe czy elektryczne, lecz rzucają okiem na wszystkie strony, pragnąc odkryć jakąś butelczynę z likierem czy innym alkoholem. Wszyscy oni pracują jako agenci policyjni w walce z alkoholem; za wykryte trunki pobierają bardzo wysokie wynagrodzenie.

Pod tym względem zresztą St. Zjednoczone pospunęły się bardzo daleko i gdy chodzi o wyszukanie w czyimś domu alkoholu wszystkie środki uważają za dobre. Zapewne główną pobudką dla nich jest fakt, że za wykrycie przekroczeń przeciwko zakazowi spożycia alkoholu czeka zawsze bardzo suta zapłata.

Jak dalece pomysłowi są tacy agenci policyjni, niech zaświadczy fakt poniższy. Do pewnego składu trumien przyszedł jegomość, pragnący zamówić trumnę dla zmarłego krewniaka Opowiadając o zgonie, wzruszył się biedak tak dalece, że niemal stracił przytomność, poprosił więc właściciela składu, by dał mu dla wzmocnienia kieliszek wódki

Gospodarz, wobec zamówienia przez nieznajomego kosztownej trumny, nie zawahał się ani na chwilę iedwo jednak wódka wjechała zamawiający trumnę odrazu siły odzyskał. Okazało się bowiem, że był to agent policji prohibicyjnej, przybyły specjalnie dla wyśledzenia w składzie trumien wódki.

Właściciel za swe dobre serce zapłacił wobec tego bardzo wysoką karę i poszedł do więzienia.

Niewłaściwe ogrzewanie mieszkanie

jest bardzo szkodliwe dla zdrowia.

Lepiej jest palić zamało niż zawiele.

Amerykański lekarz Silhart wygłosił w Detroit niezmiernie interesujący odczyt o wpływie temperatury na zdrowie człowieka.

Naogół wielką liczbę przeziębień w ciągu zimy — twierdzi on — przypisac należy niewłaściwemu ogrzewaniu mieszkań. **Lepiej jest bowiem palić za mało, niż za wiele.**

W ogrzanych pokojach powietrze staje się bardzo suche, wówczas błony śluzowe dróg oddechowych podatne stają się na wszelkie objawy przeziębienia. Przegrzanie powietrza powoduje również bóle głowy.

Przy zwykłem ubraniu, o ile powietrze posiadą odpowiednią wilgotność zupełnie wystarczy temperatura **od 14 do 17 stopni Celsjusa**. W lokalach zaś, gdzie pracuje się fizycznie (np. w warsztatach salach gimnastycznych itp.) zupełnie wystarczy temperatura od 10 do 14 stopni C.

Zamiast siedzieć w nadmiernie ogrzanym pokoju, lepiej jest cieplej się ubrać lub przykryć nogi pledem.

Szczególną uwagę zwracać należy na temperaturę sypialni. Świeże, chłodnawe powietrze daje mocniejszy sen i działa orzeźwiająco. To też ciepłota w sypialni nie powinna przekraczać 14 stopni C., nawet dla ludzi na chłód wrażliwych.

Latem bardzo jest pożądane spanie przy otwartych oknach; zimą może być o tem mowa wtedy jedynie, gdy łóżko stoi niezbyt blisko okna, niema więc obawy przeziębienia się. Ogrzewanie sypialni lepiej jest zastąpić ciepłemi kołdrami.

Nawet pokój, gdzie leży chory, nie powinien być ogrzewany nadmiernie; wystarczy wówczas ciepłota 16 do 20 stopni Celsjusza, a i to z tego jedynie względu, że chory nie zawsze jest ciepło przykryty, często nawet się odkrywa, mógłby więc bardzo łatwo ulec przeziębieniu Lecz i tam, zamiast palić nadmiernie lepiej jest ubrać chorego w ciepły [illegible]ter czy koszulkę, by miał okryte piersi i ramiona.

Co usłyszymy przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

11.40—12.00 — Komunikaty PAT-a. 12.00 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo - meteorologiczny, oraz nadprogram. 12.05—12.30 — Odczyt organizowany staraniem min. W. R. i O. P. p. t. „Kalendarz na styczeń“ — wygłosi prof. Gustaw Wuttke. 14.40—15.00 — Komunikaty PAT-a. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, oraz nadprogram. 15.20—16.00 — Przerwa. 16.00—16.25 — Odczyt p. t. „Przegląd polityki miedzynarodowej za m. grudzień 1927 roku“ (z cyklu odczytów organizowanych przez min. spraw zagranicznych) — wygłosi dr. Jan Grzymała - Grabowiecki. 16.25—16.40 — Komunikat harcerski. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Jak z powietrza powstaje chleb“ — wygłosi inż. Eugenjusz Porebski. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.20—17.45 — „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. 17.45—18.55 — Audycja literacka. 18.55—19.05 — Komunikaty PAT-a. 19.05—19.15 — Komunikat rolniczy. 19.15—19.35 — Rozmaitości. 19.35—20.00 — Lekcja języka angielskiego. P. Memmi Gardiner. 20.30 — Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais“ w języku francuskim. 22.00—22.05 — Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej

Wiedeń fala 517.2 m.

11.00 — Koncert przedpołudniowy. 16.00 — Koncert popołudniowy. 17.45 — Projekty wycieczek i podróży na koniec tygodnia. 18.30 — Odczyt sportowy. 19.00 — Lekcja francuskiego dla zaawansowanych. 19.30 — Transmisja z Musikvereinu. Koncert kompozycji Schuberta.





Bronisław Czech (S N T. T.) w skoku. Na zawodach narciarskich, urząd onych w dniu 26 grudnia ub. r. w Zakopanem zdobył on 1. miejsce i uzyskał najdłuższy skok 38 metrowy bez upadku.



Trener Olimpijski Polskiego Związku Narciarskiego Bengt Simonsen (Norweg) w skoku. Osiągnął on najpiękniejszy i najdłuższy, bo 57 metrowy skok, ale z upadkiem, z powodu złych warunków terenowych.

Z boisk zagranicznych.

Cisza na boiskach wiedenskich. —Włochy biją Szwajcarję.—Ferencvaros w Egipcie. — Najazd klubów zagranicznych na Włochy.

Wiedeń, który nigdy nie zwracał uwagi na zimę, i zimno, w bieżącym r. wyjątkowo mało gra o tej porze w piłkę nożną. Chcąc jako tako wybrnąć z uciążliwej sytuacji finansowej, kluby wiedeńskie organizują zawody teamowe, które mimo wszystko nie cieszą się zbyt dużem powodzeniem. Zorganizowane w Nowy Rok spotkanie teamu B z teamem A nie przyniosło spodziewanych rezultatów finansowych, aczkolwiek zawody stały na wysokim poziomie sportowym. Mecz ten zakończył się wynikiem 6:1 (4:0) na korzyść teamu A.

Po całym szeregu niepowodzeń drużyn wiedeńskich, o których donosiliśmy w ubiegłym tygodniu, przyszła obecnie kolej na Simmering, który pokonany został przez paryski team kombinowany 6:1. Wiedeńczycy byli drużyną znacznie słabszą, opadając zupełnie na siłach szczególnie w drugiej połowie.

Bezsprzecznie najpoważniejszem wydarzeniem sportowem ostatniej niedzieli był międzypaństwowy mecz Włochy — Szwajcarja, zakończony wynikiem 3:2 na korzyść Włoch. Zawodom tym, które odbyły się przy dość silnym mrozie w Genewie, przyglądało się przeszło 15 tysięcy widzów. Włosi przewyższali przeciwnika techniką i startem do piłki.

Szczególną formę wykazała włoska para obrońców, rozporządzająca dalekim wykopami oraz dobremi biegami.

Szwajcarzy grali naogół słabo. Najlepszym graczem u nich był obrońca Ramseyer. Niezłym był również środkowy pomocnik Weiler II. Reszta słaba.

Teamy państwowe obu powyższych państw przedstawiały się następująco:

Włochy: De Pra, Rosetta, Calligaris, Pietroboni, Pitto, Ferraris 4, Rivolta, Schiavio, Livonati, Bagnozzi, Levratto.

Szwajcarja: Sechelaye Dubouchet, Ramseyer, de Lavallar, Weiler 2, Geeser, Tchirren Abegglen 3, Jaegi 4, Abegalen 2, Bally.

Mistrz Węgier Ferenczvaros rozegrał w ubiegły piątek spotkanie z reprezentacją Egiptu osiągając b. zaszczytny wynik 1:1. W niedzielę odbyło się rewanżowe spotkanie, przyczem węgrzy godnie zareprezentowali barwy swego narodu, zwyciężając po ostrej i zaciętej walce 1:0.

Czeska Slavia grała w sobotę w Allessandrji, zwyciężając F. C. Alessandria 2:1 (1:0). Następnego dnia powiodło się czechom nieco gorzej i z klubem F. C. Torino uzyskali z wielkim trudem wynik remisowy 2:2.

Za przykładem czechów i Węgierskie kluby footbalowe zorganizowały turniej po Włoszech. Ujpesti zwyciężył Bolognę 1:0 a w spotkaniu z teamem Padua osiągnął wynik remisowy 1:1. Bastya była jedynem towarzystwem sportowem, goszczącem obecnie we Włoszech, które zostało pokonane. Pierwszy swój mecz rozegrała Bastya w Rzymie z tamtejszą drużyną Lacio, ulegając przeciwnikowi 3:1. Drugim przeciwnikiem Bastyi był F. C. Roma. Tym razem pokazali się węgrzy z jaknajlepszej strony, wywalczając sobie z silną drużyną włoską wynik remisowy 1:1.

Jugosłowiański zespół footbalowy Hajduk zwyciężył na wyspie Malcie tamtejszy zespół reprezentacyjny armji w stosunku 6:1.

W Niemczech piłkę nożną uprawia się bez przerwy, nawet podczas największych mrozów czego najlepszym dowodem poniższa ilość zawodów, rozegranych ubiegłej niedzieli: Tennis Borussia — C. R. Köln 4:3, Kickers — Sp. V. 92 8:9. Victoria — I. F. C. Neuköln 4:1, Allemania — Tasmania 4:1, Wormatie — Sćtuttgarter Kicker 3:2, Fürth — Karlsruher F. B. I F. C Nürberg — Phönix Karlsruher 3:1, München 1860 — Union Böckingen 1:0 F. B. S. Frankfurt - Borussia — Neunkirchen 3:2.

W Pradze odbył ysię zaledwie dwa spotkania footbalowe: Sparta zwyciężyła Meteor 8 2:1 i Liben pokonała Russelski 3:2 (1:1).

W dniu dzisiejszym

rozpoczyna się turniej w siatkówkę i koszykówkę

Jak już donosiliśmy rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w sali Gimnazjum Niemieckiego wielki turniej w piłkę siatkową i koszykową, zorganizowany przez Koło sportowe ucz. gimn. im Piłsudskiego.

W turnieju wezmą udział czołowe drużyny zarówno męskie jak i żeńskie, które walczyć będą o nagrody, ofiarowane przez organizatorów.

Prócz tego odbędzie się szereg spotkań towarzyskich i losowanie przeciwników odbędzie się w dniu dzisiejszym przed zawodami Dalszy ciąg, a zarazem finał turnieju odbędzie się w dn. 7 stycznia.

Dodać należy, że w obudwa dni turnieju przygrywać będzie najlepsza ze szkolnych orkiestr gimnazjum im. J. Piłsudskiego.

Jeszcze o turnieju „Expressu Wiecz."

Oficjalny komunikat Ligi w sprawie zatargu Turyści — Ł. L. O. P. N.

Jak już „Express" donosił na jednym z ostatnich posiedzeń Wydziału Gier i Dyscypliny zapadła uchwała w sprawie wystąpienia Zarządu Kl. Turystów w miejscowej prasie w związku z niestawieniem się I-ej drużyny Turystów na mecz o puhar „Expressu Wieczornego" Turyści — Widzew w dn. 6 listopada b. roku.

Uchwała Ligi w powyższej sprawie brzmi następująco:

a) **uznać postępowanie Kl. Turystów przy rozgrywkach o puhar „Expressu Wieczornego" za nieodpowiednie i polecić Kl. Turystów zwrócenie Łódzkiej Lidze Okręgowej kosztów poniesionych w łączności z organizowaniem zawodów Turyści — Widzew, z wyjątkiem kosztów rozlepiania afiszy;**

b) **stwierdzić, że wydany przez Zarząd Łódzkiej Ligi, komunikatem z dnia 24 listopada za nr. 24 zakaz zabraniający wszystkim członkom ŁLOPN. (klubów) rozgrywania jakichkolwiek zawodów z drużynami Kl. Turystów nie mógł dotyczyć I-ej drużyny tegoż klubu obecnie zaś z powodu oddania sprawy pod rozstrzygnięcie Zarządu Głównego PLPN. musi również być zniesiony zakaz rozgrywania zawodów z drużynami niższemi, a temsamem i zawieszenia Kl. Turystów.**

d) **polecić Kl. Turystów uiszczenie wszystkich zaległych opłat w stosunku do ŁLOPN. w terminach nakazanych przez Ligę łódzką.**

d) **uznać za niewłaściwą formę, której zarząd Kl. Turystów uznał za stosowne dać wyjaśnienie w tej sprawie w prasie i za powyższe udzielić Kl. Turystów — napomnienia.**

Łódź-Warszawa

Spotkanie bokserskie odbędzie się w styczniu w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, odbędzie się w ciągu bieżącego miesiąca interesujący mecz bokserski między reprezentacjami Warszawy i Łodzi z udziałem najlepszych zawodników obu tych miast.

Mecz ten ma być rozegrany w stolicy przyczem spodziewać się należy interesujących walk na co wskazują same nazwiska łódzkich bokserów, jak Konarzewski, Czarnecki, Harry Tzer i inni.

Łącznie z tym meczem odbyłoby się jednocześnie spotkanie pomiędzy Edwardem Ranem — utalentowanym zawodowcem i ulubieńcem stołecznej publiczności, a jednym z najlepszych bokserów z Gdańska.

Trener Kl. Turystów

p. Linksmayer opuszcza Łódź

Dowiadujemy się, że dotychczasowy trener sekcji piłki nożnej Kl. Turystów p Linksmayer ma opuścić Łódź i wrócić do swego rodzinnego miasta Wiednia.

Powodem opuszczenia Łodzi jest niemożność utrzymnaia się ze skromnych gaż trenerskich jakie p. Linksmayer otrzymuje od klubów łódzkich.

Jak wiadomo p. Linksmayer już po raz drugi objął pracę trenera w Kl. Turystów i w r. ubiegłym prócz fioletowych trenował także Ł. T. S. G.

W p Linksmayerze traci Łódź footbalowa jednego z najlepszych fachowców i teoretyków piłkarskich.

Kronika zagraniczna.

Węgry wysyłają do St. Moritz łyżwiarzy którzy ostaną wybrani z grupy olimpijskiej obejmującej 19 zawodników.

**

Rigoulot przy wyczail już świat sportowy do tego że każdy jego występ przynosi rekord światowy. Tym razem w Paryżu osiągnął fenomenalny Francuz w pchnięciu oburącz 165 klg. Na tym samym metingu Bulgar Bosef w wadze półciężkiej, ustanowił nowy rekord światowy w rwaniu oburącz 109 klg.

**

Reprezentacja piłkarska Turcji przed turniejem footbalowym na Olimpjadzie w Amsterdamie przejdzie 5 tygodniowy trening w Pradze.

CASINO



Nieodwołalnie ostatni dzień wspaniałego filmu miłości i poświęcenia

podług nieśmiertelnej powieści hr. LWA TOŁSTOJA

„Zmartwychwstanie"

Reżyserja: hr. ILJA TOŁSTOJ (syn) i EDWIN CAREWE.

W rolach głównych:

uroczo piękna **Dolores del Rio** i imponujący tragik **Rod la Rocque**

Ciernista droga lekkomyślnej miłości. — Wielka epopea odrodzenia duszy kobiecej. — Hulanki i rozpusta oficerów carskiej gwardji. — Nędza dalekich „etapów" na Syberji. Przejmujące obrazy z kopalni w katordze.

UWAGA! Specjalnie zaangażowany znakomity chór rosyjski wykona słynne „Pieśni Katorgi" t. zw. Kandalnyja Piesni.

Początek o godzinie 4.30 po poł.

KINO TEATR CZARY

Dziś uroczysta premjera! Pierwszy raz w Łodzi!

Wielka sensacja cowboyska p. t.

POD GROŹBĄ ŚMIERCI

— z udziałem Króla cowboyi **HOOT GIBSON.** : Nad program: Komedja amerykańska w 2-ch aktach.

Początek o godz. 3,30 po poł. W święta o godz. 1 po poł. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 groszy.

Teatr lit. art. „GONG"



W lokalu Kino-Teatru „LUNA"

pod kierownictwem Walerego Jastrzębca

Dziś codziennie! Dziś codziennie!

Gościnne występy znakomitej artystki teatrów miejskich w Warszawie

MARJI CHAVEAU

oraz znanego artysty teatrów „QUI PRO QUO" i „PERSKIE OKO" **Gustawa Cybulskiego.**

Program № 8 p. t.

„TAK SIĘ ROBI GWIAZDY"

Sensacyjna rewelacja pióra **Nela, Starskiego, Jewreinowa** muzyka **T. Sygietyńskiego** i innych.

UDZIAŁ BIORĄ: p.p. Marja Chaveau, Władysława Jaśkówna, Czesława Popielewska, Hanka Runowiecka, Serafina Talariko, Gustaw Cybulski, Adolf Nowosielski, Stanisław Sielański, Czesław Skonieczny.

ORAZ BALET: z prim.-bal. Ireną Soboltówną i baletmistrzem Eugenjuszem Wojnarem na czele, w składzie: p.p. M. Bargielskiej, J. Borowskiej, Z. Duranowskiej, J. Kozłowskiej, Z. Liszewskiej i K. Pałczyńskiej.

1) Bracia Sjamscy
2) Szanujże Kobiety
3) Ja tak podglądać lubię
4) Pucybut i panienka
5) Gustaw Cybulski
6) Żołnierz Królowej
7) Niech żyje sport
8) Akrobatka
9) Pod gazem
10) **Tak się robi gwiazdy** parodja Jewreinowa.

ZAPOWIADAJĄ: Gustaw Cybulski i Stefan Laskowski. REŻYSEROWALI: Walery Jastrzębiec i Czesław Skonieczny. KIEROWNIK LITERACKI: Jerzy Nel. KIEROWNIK MUZYCZNY: Tadeusz Sygietyński. BALETMISTRZ: Eugenjusz Wojnar. DEKORACJE art. mal. S. Frasiaka.

Codziennie dwa przedstawienia: o godz 7.45 i 10 wiecz., w niedziele, święta i soboty 3 przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 wieczór.

KINO-TEATR **Mimoza** Kilińskiego 178.

Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 5-ej, w sobotę o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 2-ej po poł.

Dziś niezwykle uroczysta noworoczna PREMJERA! Wielka tragedja wszystkich czasów

Krwawa Litera

Potężny epokowy dramat w 9-ciu aktach.

— — W rolach głównych: — —

Liljana Gish, Lars Hanson i Karol Dane

Nad program: Nad program:

Arcywesoła amerykańska komedja w ... aktach

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy moczu, kału, krwi, plwociny etc. ... opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście ... Zabiegi operacje od ... Kąpiele ... Naświetlania ... Roentgen. Elektr... Zęby sztuczne, korony złote ... mosty. ... niedziele i święta do godz. ... po poł.

Do akt. Nr. 298|27.

Obwieszczenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Józef Tomaszewski, zam. w Łodzi, przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 10 stycznia 1928 r. od godz. 10-ej z rana w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 119 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: składających się z 8 maszyn do szycia należących do Emila Raetzego oszacowanych 1200 zł.

Łódź, dnia 30.XII 1927 r.

KOMORNIK, **Tomaszewski**

Skład apteczny i Perfumerja M. WOLLMANA,

Zawadzka 12

Perfumy i kosmetyki po cenach konkurencyjnych. Każda z pań zostaje uper. perf. GERLAINE'A

Dr. med. **J. Silberstrom** **Zielona 1**

Choroby skórne i weneryczne. Usuwanie szpecących włosów elektrolizą. Przyjmuje od 3—6, 7.30—9. Niedziela 9—1.

Doktór **H. Wolkowyski** Zachodnia № 57 (Cegielniana 19)

Choroby skórne weneryczne. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8. W niedziele i święta od 11—1. Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Dr. med. **S. Lewkowicz**

Chor. skórne, weneryczne, płciowe. Konstantynowska 12. Tel. 55-52. Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań od 4 — 5. Dla niezamożnych Ceny lecznic.

Lekarz dentysta **F. Horowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 dziennie od godz. 2—7 wiecz.

Szwaczki i krawcowe

potrzebne od zaraz. Zgłosić się: „Szyk dziecięcy" Nowo Cegielniana 5.

Ruchliwego przedstawiciela poszukuje poznańska wytwórnia stojaków do dekoracji okien wystawowych. Zgłoszenia piśmienne do „Par" Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 pod Nr. 53,9.

Lek. - Dentysta **B. Markus-Nussbaumowa** przyjmuje w godz 4— . **Piotrkowska 51** tel. 21-52

LOKAL handlowy

z mieszkaniem potrzebny natychmiast. Pośrednicy pożądani. Skład Paltonów Nawrot 19.

Kupno sprzedaż

Futra męskie, damskie, obuwie, swetry na wypłaty. Piotrkowska 37, II wejście 1 piętro.

Nauka i wychowanie

Udzielam lekcji kaligrafji oraz jęz. polskiego. Warunki przystępne. Kilińskiego 15 m. 23

Posady

Potrzebny pracownik fryzjerski zaraz. Kilińskiego 115 Szczygielski.

Zgubione dokumenty

Zginął weksel zł. 50 1.II 1928 r. wystawca Ch. Dom w Chmielniku, zlec. A. Frenkiel. Zechce zwrócić Piotrkowska 79, m. 7. Lehman gdyż unieważnia się.

Zaginął weksel na sumę zł. 45 pł. 15.1 wyst. B. Strobinski. Piotrkowska 18, zlec. I. M. Sochaczewskiego. Weksel unieważnia się.

Feliksa Herka zgubiła dowód osobisty, wyd. w ziemi radomskiej.

Zaginęło tymczasowe zaświadczenie kadry Marynarki Wojennej dwa świadectwa szkolne gimnazjum Staszica w Zgierzu wydane na nazwisko Tomczaka Stefana. 7

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44. Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni Republiki, Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.